

TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie 8 kor.
kwartalnie 2

Numer pojedynczy 20 hal.

do nabycia w księgarni K. Pollaka
i w trafikach.

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kasa Zaliczkowa
w Sanoku (ul. Jagiellońska l. 55).

Listy adresować należy do Redakcyi.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego
miejsce — drobnym drukiem (peti-
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadesłane“
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

Kolęda.

Na cichych polach śnieg połyska...
Złoto-błękitna noc Grudniowa...
Chyli się szopa nędzna, niska —
Nad szopą tęcza kolorowa.

Wiodła tu gwiazda Trzechkrólowa
Tych, co z dziejowych zesłali krwawic:
Białych ułanów z pod Grochowa
I kosynierów z pod Racławic.

Wiodła tu gwiazda tych, co wierni
Szli z rozpaczliwym echem pieśni:
Jeńców z Sybiru, dzieci z Wrześni,
Niosące krwawy wieniec z cierni
I od łez złote, skargi słowo
Przed Chrystusowy żłób... w noc ową...
Jan Pietrzycki.

W noc wigilijną...

W noc wigilijną kwiatami mrozu
srebrną, cichą i skrzydlatą, w tę noc
cudów pełną legend, baśni i wierzeń
ludu maleńki Chrystus schodzi w jasnej
szacie mleczną drogą gwiazd na ziemię
i poprzedzony olśniewającą jasnością
idzie uśmiechnięty białym gościńcem
wśród śnieżnych pól i błoni i światu
całemu Hostyą Świętą błogosławi. A
wokół cisza taka, że słyhać gwiazd
mruganie i iskier brylantowe skrzeczenie
na puszystym śniegu!

Wchodzi jasny Chrystasek w las
choinowy, a tu na każdym drzewie
Jemu na chwałę tysiące światła się
zapala, niby gwiazdy na niebie. Przed

Nim się ściśle długa, puszysta, bez
końca droga, a nad nim chór jasnych
aniołków, niby ptaki uskrzydłone, che-
rubinowe wyśpiewuje pienia: „Chwała
Panu na wysokości!“

Aż tu zbiegają się z lasu z wszyst-
kich stron całe roje leśnego ptactwa
i całe chmary przeróżnych wilków,
rysiów, lisów, niedźwiedzi i innych
dzikich bestyi, wszystko zaś w zgodzie
idzie parami na dwóch łapach, hołd
Chrystusowi oddaje i aniołom wtóruje
niby na weselu jakim. A potem i
drzewa, a na nich światła pełno, wzię-
wszy się za ręce, idą jak na gody
parami i Chrystusowi pokłony biją.

A On kroczy poważnie ciągle uś-
miechnięty, wesoly i światu całemu
błogosławi!

Las się kończy i śliczny Chrystus
wchodzi w dziwną jakąś, smętną i u-
roczą krainę tak ślicznymi kołedami

Wilia wnuków Sobieskiego.

Wspomnienie historyczne.

Rzecz dzieje się 24. grudnia 1705. roku.

Na ulicach Monachium słyhać szezęk
broni i dziką wrzawę obozową. Gęsty śnieg
dmie w oczy, a na tle ciemnego nieba przed
olbrzymią sylwetą zamku książęcego błyszczą
trojkatne kaski i białe kołaty austryackich
gwardzystów, rzędem u bram ustawionych.

W obszernej komnacie pierwszego piętra
u marmurowego kominka siedzi poważna
ochmistrzyni dworu, Polka rodem, a wokoło
niej pięć dorodnych chłopiat i jasnowłosa
dziewczynka tulą się do jej kolan, jakby
stworzone ptaszęta. Niewiasta trzyma w ręku
właśnie co oddany list, przywieziony przez
osobnego kuryera i cicho wzdychając czy-
ta.

Gwałtowny wicher wstrząsa szybami ok-
ien w olów oprawnymi, a luna płonących
polan ślizga się i migota czerwonym blaskiem
po wspaniałych makatach, przepysznych
bronzach, alabastrach i stalowych zbrojach
wspaniałej komnaty.

W głębi wenecki żyrandol rzuca snopy
światła na stół obszerny, białym bisio-
rem zasłany i polskim zwyczajem sianem zaści-
lony. Na stole obficie w potrawy zastawionym

wśród srebrnych naczyń paczka opłatków
widnieje i „kutn“ ruskiej tam nie brak, w
rogach komnaty zaś snopy zboża rozstawiono.
A jednak nikomu do uczty świętej nie śpie-
szno dziś wcale.

Głuchą ciszę przerywa poważny brzęk
zegara, trzask palącego się na kominku łuc-
czywa lub ciche łkanie zapłakanej niewiasty.

W tem najstarszy z chłopczyków śliczną
i dźwięczną polszczyzną zawoła: — Jakoż
to? Wtę mama nie przyjedzie, wtę się o-
platkami z nią nie podzielimy?

— To niemożna rzecz! — wtręciła
jasnowłosa dziewczynka.

— Niestety! — moje dzieci, — od-
parła ochmistrzyni — księżna właśnie
tem pisaniem donosi, że wyjechała pięć
dni temu z Wenecyi, aby w tej ciężkiej
opresyi was sieroty w dzień wili do serca
przycisnąć, ale ją od tyrolskiej granicy z
drogi wrócono z rozkazem, że noga jej wię-
cej na gruncie bawarskim nie stanie.

Dzieci podniosły jeden wielki krzyk płac-
zu i narzekania. Ochmistrzyni starała się
je uspokoić, a potem łzy otarła i chciała je
do wieczery wigilijnej zaprowadzić, ale za-
dne z miejsca się nie ruszyło. Nie było
radości. Trzeba było wili zaniechać, dzieci u-
kość i służbie oddać, aby je do snu ułożono.

Cóż to za dzieci i czemu tak smutne,
że je nawet nie cieszy widok chomki, jaką
je co roku obdarzano?

Oto owe dzieci, to wnuki króla Sobieskiego
opuszczone w ciężkich przeprawach dziejo-
wych przez ojca i matkę. Księżna Teresa z
Sobieskich była drugą żoną Maksymiliana
Emanuela, elektora bawarskiego. Jeszcze
podczas odsieczy wiedeńskiej poznał się ten
dzielny książę z Janem III., i bardzo do
siebie przyłgnęli, bo ich łączyły wspólne nie-
wczasy i bohaterskie węzły rycerskiego ducha.

Po świeżych trofeach wojennych elektora
na Węgrzech i nad Renem, nastaly czasy
jego tryumfów politycznych. Podziwiany po-
wszechnie z powodu szlachetnej dobroci,
wielkiej urody, wystawności dworu i osobi-
stej odwagi, obejmuje z poręki króla hiszpań-
skiego Karola II. namiestnictwo Niderlandów
(1692), a po śmierci pierwszej żony Maryi
Antoniny, córki cesarza Leopolda, żeni się
po raz drugi z córką dawnego druha i przy-
jaciela Jana III. (1694) Bohater z pod Wie-
dnia ze łzami w oczach i modłtwa wierszo-
waną własnego utworu żegna umiłowaną
córeczkę, której więcej już nie miał zo-
baczyć. (umarł 17. czerwca 1696).

Jeszcze większy splendor spada na dom
elektora, gdy bezdzietny, dogorywający Ka-
rol II. jego małoletniego syna z pierwszego
małżeństwa, Józefa, sukcesorem hiszpańskiej
korony naznacza. Radość ojca nie miała
granic, podczas gdy wieść ta piorunem ude-
rza w dwór wiedeński. Ale sześciolatek dzie-
dzie największego państwa na świecie,

M. Stefański

Sanok
poleca:

**Necesery do podróży, Garnitury do palenia.
Brzytwy do golenia „Gillette“. Buty do
polowania juchtowe nieprzemakalne.
Szytłpy skórzane i wełniane, Czapki sportowe.**

wiejskiego ludu rozśpiewaną, że Jego chór Aniołów milknie na chwilę zasłuchany i zdziwiony. Wśród pól i lasów sioła rozmodlone, rozśpiewane, a z wnętrza drewnianych wśród lip kościołów bije światła tysiące, w powietrzu rozbrzmiewa muzyka kościelnych organów, a pod strzechami dudni skrzypka, huczą basy, kręcą się w koło pstrożlociste szopki i gwiazdy, na okół zaś rozdzwiecza dziwnie rytmiczna, melodyjna i poważna pieśń: „W żłobie leży!”

Chrystus przystanął, łza zabłysła w rozanielonych Jego oczach na widok tej męczeńskiej krainy krwią na wskroś przesiąkłej, pełnej mogił i krzyków, poczem rzewnie zapłakał i począł stokroć więcej niż całemu światu błogosławić bez końca, jakby rzecz chciał: „Wytrwajcie, a przyjdzie zbawienie!”

Tak — wytrwajcie!!

Wytrwajcie w pracy na wszystkich polach życia społecznego, wytrwajcie w wierze, że ten naród nasz politycznie rozbity nie orężem stali, lecz orężem ducha i wysokiej kultury zdobyć dziś musi wśród narodów palmę pierwszeństwa i niepodległości, wytrwajcie w sumiennym spełnianiu obowiązków osobistych i obywatelskich, wytrwajcie cierpliwie w męstwie i cierpieniu, — a przyjdzie zbawienie!

Lecz pamiętajmy również w dzień Bożego Narodzenia, że praca narodowa i oświata, przemysł i handel, bogactwo ducha, a więc sztuka, literatura, że karność, wytrwałość, sumienne spełnianie obowiązków, uczciwość, męstwo — to jeszcze nie wszystko, aby wyzwolić tę meszczęsną z pęt Ojczyznę i aby stanąć na świeczniku narodów. — wszystko to za nic, jeżeli nam miłości wzajemnej i jedności w czynach zbraknie!

Wszak Ten, co wieki temu wśród nocnej ciszy przyszedł światu błogosławić, cierpiał i oddał życie za ludzkość, byle ją w miłości z grzechu oczyścić i zbawić, byle nas w miłości synami boskimi uczynić, nauczał miłości Boga i bliźniego. To też dziś zasiadając do biesiady wigilijnej pamiętać winniśmy przede wszystkim, że prawdziwą wolność i szczęście pojedynczym rodzinom, czy całemu narodowi możemy zapewnić przy pracy li tylko ufnością i miłością wzajemną.

Pracujmy więc na wszystkich polach z całym zaparciem i wytężeniem sił, — nie rzucajmy jednak hasła do pracy społecznej w imię zawistnych stronnictw, kastowości lub nienawiści, lecz jedynie w imię miłości chrześcijańskiej, a wówczas błogosławieństwo małego Jezusa, co w noc cudu zapłakał na widok tej ziemi krwią męczeńską przesiąkłej, sprawdzi się i przyjdzie Zbawienie, i Ojczyzna nasza wyjdzie z pęt silniejsza i piękniejsza niż inne narody! —

Konferencja nauczycielska.

W dniu 20. b. m. odbyła się w szkole wydział. męskiej konferencja nauczycielstwa ludowego z okręgu sanockiego przy udziale do 150 nauczycieli i nauczycielek pod przewodnictwem i nader bezstronnem kierownictwem tut. inspektora okręgowego p. T. Pisarczuka. Przedmiotem konferencji był referat, który omawiał dostosowanie się nauki gramatyki w szkołach niższego typu do wymagań przy egzaminie wstępnym do szkół średnich. Sprawę referował p. Leon Magierowski kierownik szkoły z-Bukowska.

Drugim przedmiotem była kwestja przymusu szkolnego i referował ją miał Jan Burel kierownik z Komańczy, ponie

waż jednak tenże przed konferencją doznał ataku mózgowego, a w dniu konferencji przeniósł się do wieczności, przeto w jego zastępstwie referował p. Stan. Górka. Dyskusja była bardzo interesująca, rzeczowa i wyczerpująca.

Ponadto odbyły się dwie lekcje praktyczne przeprowadzone udanie przez pannę Celinę Greczner i p. M. Gaudyaka, a to z nauki czytania na podstawie pisanja i z nauki gramatyki jęz. polskiego.

Ponieważ obecnie skończył się okres trzyletni urzędowania reprezentanta w Radzie szkol. okręgowej, którym dotąd był p. Józef Kłapa nauczyciel wydz. w Sanoku, przeto postanowiono przeprowadzić nowy wybór na dalsze trójletnie. Tę akcję wyborczą poprzedziła w tym roku dłuższa i nader ożywiona agitacja, która też z całą namietnością powtórzyła się w sali konferencyjnej przed sesją wyborczą. W agitacji chodziło naprzód o kwestję czy kobieta, czy mężczyzna ma być reprezentantem okręgowego nauczycielstwa, gdy zaś wobec próbnego głosowania kandydatka pani dyrektorka T. Drewniska nie wiele miała szans przejścia, wówczas agitacja odbywała się między trzema kandydatami pp.: Kłapą, Nyczem z Klimkówki i Mar. Jaśkiewiczem z Dąbrowki.

Nauczycielstwo zrobiło sobie zgromadzenie przedwyborcze. Wcale rzeczowo, chociaż niekiedy jednostronnie, przemawiało w tej sprawie kilku nauczycieli. Była tendencja, aby przeszedł nauczyciel szkoły jednoklasowej, który zna potrzeby szkół wiejskich. Wskutek tego z natury rzeczy padały, choć niesłuszne ataki na nauczyciela wydziałowego p. Kłapę, wszystko to jednak odbywało się w tonie nader przyzwoitym i umiarkowanym. Niestety, poważny ten ton zakłócony został wybuchami gwałtownej animozji przeciw p. Kłapie p. A. Mochnackiego (kandydata na dyrektora sanockiego), taktowna jednak i spokojna odpowiedź na czynione mu zarzuty małej działalności w Radzie okręgowej p. Kłapy — zyskała mu tak ogólną sympatię zgromadzonego nauczycielstwa, że został powtórnie wybrany reprezentantem i to znaczną większością głosów. Szkoda wielka, że konferencja ta nie odbyła się w obszerniejszej sali n. p. Sokoła, gdzieby tak licznie zgromadzeni uczestnicy z elaboratów i wykładów większą korzyść odnieść mogli, niż w małej salce szkoły wydziałowej.

ledwie przewieziony z wielką pompą z Monachium do Brukseli, nagle zaniemógłszy, umiera.

Nieszczęśliwy ojciec zmysły traci z rozpaczy. Sprawa Francji zwycięża, wnuk Ludwika XIV., Filip Anjou zasiada na hiszpańskim tronie i rozpoczyna się krwawa wojna o sukcesję hiszpańską, a król francuski złotymi obietnicami przekonuje elektora, że jedynym dla niego szczęściem jest wspólne zmażdżenie Austrii i liga z Francją.

Tu dopełniła się miara nieszczęść i fatalnego przeznaczenia. Krwawe zapasy dwóch olbrzymich wojsk rozświełają łuną pożogi całe południowe Niemcy i rozgrywają się na niekorzyść Maksymiliana i Francji w dwóch walnych bitwach pod Schellenbergem i Hochstädtem nad Dunajem, (13. sierpnia 1704.), po których cesarz zamienia Bawaryę w lenne, poddańcze państwo.

Nieszczęście nie miało granic. Nie było innej rady, jak zdać bezbronny lud i całą rodzinę na łaskę i niełaskę zwycięzcy i na obczyźnie szukać ocalenia.

Powierzywszy listownie ster Bawarii żonie, rusza Maksymilian z niedobitkami ku Renowi. W drodze dogania go księżna Teresa z dziećmi, zdecydowana dzielić z nim niedolę i wygnanie. Ale elektor przedstawia jej los opuszczonego ludu i prosi, aby Bawaryi była aniołem opiekuńczym w nieszczęściu. Niewinność bezbronnej niewiasty — jego zdaniem — będzie jej tarczą i obroną, a łzy córki wielkiego Sobieskiego, zbawcy Wiednia, powstrzymają rozgniewanego monarchę od zadania ostatecznego ciosu Bawarii. W ten sposób rozstają się w bolesnej chwili

ojciec, matka i dzieci z słabą nadzieją powrotu lub ujrzenia się kiedy.

Nastają straszne czasy teroryzmu wojsk cesarskich w Bawarii. Współczesne opisy okrucieństw rozpasanego żołdactwa nad bezbronnym ludem, mordów i grabieży krew w żyłach ścinają. Gorące prośby córki Sobieskiego, nie znalazły posłuchu na dworze wiedeńskim, a przeniewierstwo Wittelsbacha w krwawy pomszczono sposób. Nawet serdecznie naiwny list dziewięcioletniego, najstarszego wnuka Sobieskiego, Karola Albrechta, w którym składając cesarzowi Józefowi I. życzenia z okazji objęcia tronu, błaga o litość w niedoli — nie odnosi pożądanego skutku. „Czyż nam już nie pozostanie — pisze dziecko — jak tylko opłakiwać ciężką naszą dolę, wszak mamy nadzieję, że bezbronna niewinność przed tronem litości W. Cesarzskiego Majestatu jakąś łaskę znaleźć powinna...”

Głuche milczenie Józefa I. było najmowniejszą odpowiedzią. Elektorskie dzieci pilnowano oddać z podwójną surowością, wszelkiego porozumienia z rodzicami im zabroniono, objawy sympatii dla nich karano torturami i więzieniem.

Z niewymownem żalem patrzyła bezbronna ks. Teresa na cierpienia ludu, wśród szczyku oręża co chwila drząc o życie swoje i sześciorga dzieci. W tym czasie powiła najmłodszego syna, Maksymiliana Emanuela, a poród ten, nieszczęścia i niepokoje podkopały jej zdrowie do tyłu, że lekarze zalecili jej co żywo wyjeżdżać za granicę. Powierzywszy wtedy opiekę nad dziećmi zaufanej ochmistrzyni, Polce, wyjechała do Wenecji,

gdzie w objęciach matki szukała ukojenia po strasznych ciosach, których już dłużej nie mogła być świadkiem.

Ujarmiony i osierony lud bawarski boleśnie odczuł wyjazd umiłowanej księżnej i opuszczony, a nawet zdradzany przez obojętną szlachtę i magnateryę bawarską, postanowił gwałt odeprzeć gwałtem i porwał się do broni.

Pod wodzą szlachetnego zapaleńca, studenta uniwersytetu ingolstadzkiego Sebastjana Plingansera, trzydzieści tysięcy włościan uzbrojonych w flinty, widły, cepy i okute drągi rzuciło się na wroga w obronie wolności i ukochanej rodziny książęcej. Po wielu zwycięzkich walkach ostateczny cios miano zadać cesarskim przez zajęcie Monachium 24. grudnia 1705 r. t. j. w noc wigilijną.

Strzał armatni miał być hasłem połączenia się mieszkańców miasta z powstańcami. Ale daremnie czekano w noc smutnej wili umówionego znaku. Jeden ze szlachty zdradził całą sprawę przed dowódcą załogi i powstańcy zaatakowani zniemacka przez cesarskich tuż pod bramami Monachium — częścią w pień wycięci zostali, częścią poszli w rozsypkę.

Nazajutrz mroźny ranek Bożego Narodzenia zimny pocałunek złożył na stosach trupów w śnieg powalonych u Izarskiej bramy. A oni spoczywali w sen wieczny spowici i jakaś nieopisana błogość, malowała się na ich wyanielonych obliczach, bo polegli za świętą sprawę.

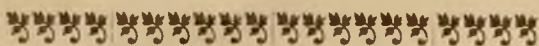
L. G.





Od Administracji.

Pomimo kilkakrotnych przypomnień i wysyłania przekazów niektórzy P. T. Prenumeratorzy nie nadesłali dotąd zaległej przedpłaty. — Prosimy ich o rychłe wyrównanie zaległości, gdyż w przeciwnym razie będziemy zmuszeni wstrzymać im wysyłkę naszego pisma.



Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!
Popierajmy przemysł kraj! Kupujmy
wyroby krajowe!

KRONIKA.

Od Redakcyi. Wszystkim Szanownym Prenumeratorom, Przyjaciółom pisma naszego i Czytelnikom zamyłamy serdeczne życzenia „Wesołych Świąt“!

Przeniesienia i mianowania. Minister sprawiedliwości przeniósł starszego naczelnika kancelaryi sądowej p. Edwarda Bielawskiego ze Sanoka do Przemyśla, oraz zamianował starszym naczelnikiem kancelaryjnym p. Stanisława Pelza w Tarnopolu dla Sanoka.

Zbliża się Nowy Rok, a z nim „tradycyjny“ zwyczaj przesyłania życzeń noworocznych. Zwracamy uwagę Szan. Czytelników, aby marnotrawione na ten cel grosze składały na cele dobroczynne.

Komu zatem leży na sercu nędza sierot, los i rozwój instytucji publicznych i narodowych, ten niechaj pośle grosz wdowi na biednych. Administracja naszego Pisma chętnie pośredniczyć będzie w zbieraniu składek, a wykaz osób i darów pomieścimy w numerze z 1. stycznia 1911.

Sanocki Związek Okręgowy T. S. L. wysłał w najbliższych dniach kursora z puszką, na której będzie widniał napis „Grosz na Szkołę Ludową“. Czesi zebrali w ten sposób na Maticę skolską miliony, miasta Kraków i Lwów szczycą się już setkami, a Tarnów, Rzeszów, Przemyśl i inne miasta galicyjskie dziesiątkami tysięcy koron, które zebrano groszami przez sympatycznych wyśtańców T. S. L.

Zarząd Związku ma niepłonną nadzieję, że Sanok nie pozostanie w tyle za innymi polskimi miastami i że patryotyczne obywatelstwo sanockie przyjmie zawsze i wszędzie z otwartymi rękami tego, kto będzie prosił o „Grosz na Szkołę Ludową“.

Kasyno miejskie w Sanoku ustaliło na zbliżający się karnawał następujący program zabaw:

Dnia 31. grudnia 1910. — Wieczór sylwestrowy z tombolą.

Dnia 14. stycznia i 28. stycznia 1911. — wieczorki z tańcami.

Dnia 11. lutego 1911. — Wieczorek kostiumowy.

Dnia 28. lutego 1911. — Uczta śledziowa.

Zabawy kasynowe w ogóle, a między niemi szczególnie wieczorek kostiumowy, mają ustaloną, jak najlepszą markę, a że zabaw wielka obfitość, więc nikt nie będzie mógł narzekać na sanocki karnawał.

Loterya gospodarcza Tow. Wincentego à Paulo. Z całą przyjemnością zaznaczamy, że gorąca odezwa „Tygodnika“ dotycząca tegorocznej woty przyniosła nadspodziewany rezultat. Dochodu brutto było razem 1512 kor. 13 hal., rozchód wynosił 176 kor. 68 hal., czysty przeto dochód przyniósł 1335 kor. 45 hal. Wydział Towarzystwa poczuwa się do serdecznej wdzięczności, przede wszystkim dla WPań Komitetowych, które i zbieraniem fantów po sklepach i przygoto-

waniem oraz urządzaniem loteryi gorliwie się zajęły. Zarazem podobną podziękę składa Panom Komitetowym oraz całej P. T. ofiarnej Publiczności, która zrozumiałszy zbożny cel Towarzystwa, tak życzliwie pośpieszyła i z nadsyłaniem fantów, bądź to w gotówce, bądź w naturze i przybyła tak licznie na loteryę gospodarczą.

Nieporządki w mieście. Z powodu dłuższej trwającej niepogody mamy sposobność obserwować w jaki sposób rząd „czyści“ gościniec rządowy położony w obrębie miasta i tworzący pryncypalne ulice „Jagiellońską“ i „Tadeusza Kościuszki“.

A więc gdy błoto jest już zbyt wielkie na środku ulicy, zgarnia się je na boki, tuż pod chodniki. Gruba na kilka decymetrów warstwa błota rzadkiego leży tak długo przy chodniku i uniemożliwia przejście z jednej strony ulicy na drugą, jak długo błoto nie stężeje. Kiedy stężeło, tworzą się z niego po obu stronach ulic kopce, które znowu tak długo zdobią ulicę, jak długo nie rozniosą ich przejeżdżające fary, lub jak długo nowy deszcz nie zamieni ich znowu na płynną masę, która rozlewa się po całej ulicy. Potem zaczyna się opisany wyżej proceder na nowo.

Prawdziwe „perpetuum mobile“, a wynalazca jego mógłby zrobić znakomity interes, gdyby wynalazek swój opatentował. Nie ulega bowiem kwestyi, że takie miasta jak Zarszyn, Bukowsko, Lutowska i tyle innych dobijałyby się o pierwszeństwo w nabyciu takiego niezrównanego wynalazku.

„Djabie rożki“. Obok handlu Grünspana z jednej strony i handlu Weinera z drugiej, w najczelniejszym punkcie miasta na skrócie z ul. Jagiellońskiej w ul. Tadeusza Kościuszki ustawiono na gościńcu po kilka żelaznych „djablich rożków“ z tem zapewne przeznaczeniem, aby przechodzący tamtędy Sanoczanin zwłaszcza w nocy skrzyknął kark, wybił zębami połamał nogi. Czy budownictwo miejskie nie wie, że w takich miejscach dla ochrony trotoarów stawia się żelazne słupy z kulami, a nie jakieś „djabie rożki“ przeznaczone dla ochrony narożników wjazdowych? Publiczność w imię całości nosów i zębów swoich prosi o usunięcie tych „djablich rożków“.

Utonięcie. Andrzej Zubeńko 60-letni wyrobnik wracając w nocy z wtorku na środę pijany do domu, wpadł do potoku na Posadzie olchowskiej i utonął. Zwłoki odstawiono rano do trupiarni cmentarnej na Posadzie olchowskiej.

Wieczór Makabeuszów. Jak corocznie, tak i obecnie odbył się 17. b. u. na dochód biednej młodzieży w sali „Sokoła“ wieczór Makabeuszów urządzony staraniem uczniów gimnazjalnych moją. wyznania zagajony przez p. Appa nauczyciela moją. wyznania. Czysty dochód 230 kor. rozdzielono w ten sposób, że bursz jubileuszowa otrzymała 30 kor., Mansberg uczeń VIII. kl po 24 kor. Beglückter z VI. kl. po 12 kor., a Blumenfeld z IV. kl. po 10 kor. miesięcznie do końca roku szkolnego.

Ważne dla rodziców. Zwracamy uwagę mieszkańców miasta i okolicy na to, że do kart oznajmienia, które będą wygotowywane podczas zbliżającego się spisu ludności według stanu z dnia 31. grudnia b. r., każdy ojciec rodziny, względnie każdy zajmujący odrębne mieszkanie będzie musiał dołączyć dla obywateli austriackich płci męskiej, urodzonych w latach 1891 do 1901 włącznie, a żyjących z nim w związku rodzinnym, względnie u niego stale mieszkających, wolne od stempla wyciągi metrykalne.

Powyższe wyciągi wydawać będą bezpłatnie właściwe urzędy metrykalne, zgłaszać się zaś po nie należy w nieprzekraczalnym terminie do końca grudnia br. Gdyby ojciec rodziny, względnie zajmujący odrębne mieszkanie posiadał uwierzone wypis metryki urodzenia dla takich młodzieńców, to może go dołączyć do karty oznajmienia w miejsce wspomnianego wyciągu. Interesowane osoby powinny postarać się o powyższe wyciągi metrykalne, zwłaszcza, że w niejednym wypadku trzeba będzie przeprowadzić korespondencję z odległym urzędem metrykalnym.

Ponieważ spis ludności musi być w przepisany terminie ukończony, przeto ci wszyscy, którzyby zaniedbali wykonania po-

wyższego obowiązku, naraziłby się na przewidziane ustawą o spisach ludności ukaranie grzywną do 40 kor., lub aresztem do dni czterech. Powyższe zarządzenie jest bardzo ważne także dla osób trzymających studentów na stancyi.

Na dar Grunwaldzki deklarowano do 3. bm. k. 1,519.627-2, gr., złożono gotówką k. 494.859-21 gr.

Towarzystwo Wzajemnej Pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiell. w Krakowie prosi nas o umieszczenie nast komunikatu:

Od szeregu lat istnieje w Towarzystwie Wzaj. Pom. Uczn. Uniw. Jag. w Krakowie Komisya informacyjna, której celem jest pośredniczenie w wyszukiwaniu posad dla niezamożnych akademików, zmuszonych własną pracą zapewnić sobie środki utrzymania.

Powołana w tym celu Komisya, jak w latach poprzednich, tak i w roku bieżącym zwraca się do społeczeństwa z gorącą prośbą o poparcie jej działalności przez zgłaszanie posad guwernerów, korepetytorów, pomocników biurowych i kancelaryjnych i t. d. na które polecać będzie gorliwych i sumiennych kolegów.

Wszelkie zgłoszenia i informacje nadsyłać prosimy pod adresem: Kraków ul. Jabłonowskich 10. Dom akademicki, Komisya informacyjna.

Chochlik drukarski. Wskutek przecenienia wypuszczono z rękopisu w artykule poprzedniego „Tygodnika“ p. t. „Po wyborach“ nazwisko p. inżyniera Wilhelma Szomka, który również został wybrany Radnym miejskim z I. Koła 127 głosami na 133 głosujących.

Co kosztuje biurokracja? W paryskim „Journal des Chambres de Commerce“ ukazała się notatka, wykazująca, ile kosztuje obywatela poszczególnych państw utrzymanie machiny administracyjnej

Otóż dowiadujemy się, że ciężar ten przedstawia się bardzo rozmaicie. W Szwajcarii obywatel płaci za biurokrację najmniej, bo tylko 6 franków rocznie; w Belgii i Holandii 7-20 do 7-80 fr.; w Anglii 10 fr.; w Niemczech 13 fr.; w Austrii 14; we Włoszech 20; we Francji 24 fr., a w Rosji 33 fr. Natomiast w Stanach Zjednoczonych koszt utrzymania urzędników wynosi na głowę mieszkańca 3-48, w Brazylii 2-76, a w Argentynie 1-86 franka.

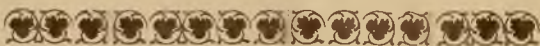
Z zestawienia tego pokazuje się, że Stany Zjednoczone przeszło dwa razy liczniejsze niż Austria, wydają na swych urzędników cztery razy mniej od niej.

Na Loteryę gospodarczą w dalszym ciągu nadesłali: Excell. Prezydent Tchórznicki 20 kor., Kazimierzowie Laskowscy 20 kor., Najrzewielebniejszy Ksiądz Biskup Fischer 6 kor., Teodozya Drewniska 2 worki maki, Jackowie Jabłońscy 10 fantów, St. Tarnawiecka 3 głowy cukru, Joachimowie Tomaszewscy 9 fantów, Radca Namiest. Pogłódowski, udziec sarni, 2 gołębie, 2 słoje konfitur, Janowie Götzwie z Okocima 50 fl. piwa, Karolowie Zepkowscy 5 worków maki, 2 żywe kaczki, Karolowie Zalescy 5 fantów, Kazimierzowie Jachimowscy 2 plas. sera, 2 kaczki, 2 osetki masła, worek maki, wór kartofli.

(C. d. n.).

Muzyka straży ochotniczej ogniowej świeżo przed 6 tygodniami z samych ochotników złożona, tak się już w grze wprawiła, że na dzisiejszej Pasterce odegra kilka bardzo ładnych koled. Instytucja ta godna jest ze wszech miar poparcia.

Użycie, gdy jesteście zakatarzeni, zachrypnięci, zaflegmieni, fluidu Fellera z marką „Elsa-Fluid“. Przekonałismy się sami, o jego skutku leczniczym przy bólu piersi, szyi etc. — uspokajającym kaszel, orzeźwiającym. Próbną tuzin 5 Koron, dwa tuziny 8 koron 60 hal. franko. — Wytwarza tylko aptekarz E. V. Feller w Stubicy, Elsaplatz Nr. 260. Kroacya.



Naczelnym i odpowiedzialnym redaktorem:

LUDWIK GLATMAN.



Wasze zdrowie odzyskacie! Osłabienie Wasze i bóleści znikną, Wasze oczy, nerwy, mięśnie będą silne, sen zdrowy, ogólny Wasz stan zdrowia znowu się polepszy, gdy użyjecie prawdziwego Fluidu Feller z marką „Elsafluid”.
Próbny tuzin 5 kor. franco. Wytwórcą jest tylko aptekarz E. V. Feller, w Stubicy, Elsaplatz Nr. 260, Kroczyca.

„ESPERANTO“

Pierwszorzędne przedsiębiorstwo przewozowe w powiecie Sanockim.

Załatwia po konkurencyjnych cenach przewozy towarów,

transportuje **MEBLE** bez najmniejszego uszkodzenia, dostarcza materiały budowlane w każdej ilości i gatunku

Zamówienia przyjmuje księgarnia p. K. Pollaka w Sanoku.

A. GĄTKOWSKI w Sanoku.

12-26

Najpożyteczniejsze podarki

* * NA GWIAZDKĘ * *



SINGERA
maszyny do szycia są niezbędne w każdym gospodarstwie domowym.

SINGERA
maszyny do szycia znów odznaczone zostały najwyższą nagrodą na wystawie w Brukseli 1910.

Filie we wszystkich większych miastach.

SINGER Co.

Tow. Akc. maszyn do szycia

w SANOKU.

ul. Jagiellońska l. 49. 50.

na Gwiazdkę
i Nowy Rok

nadeszły już najrozmaitsze nowości, najstosowniejsze podarki dla każdego. Wielki wybór pięknych bombonierek, gustownych ozdób na drzewko, najrozmaitsze cukry, czekolady, ciasta, herbatniki, pomadki i t. d. i t. d.

Znana ogólnie doskonała kawa Meinla herbata i kakao wyłącznie w najlepszym gatunku po cenach nader umiarkowanych.

Upraszając o łaskawe jak najlichnějšíe odwiedzin, kreślę się

z wysokim poważaniem

Ch. Epstein.

HOTEL IMPERIAL

RESTAURACJA I KAWIARNIA

W SANOKU

przy ulicy Jagiellońskiej.

Smaczne obiady i kolacje.

Pokoje po umiarkowanych

cenach. 27-52

Firma eksportowa
Antoniego Wolińskiego
w Sanoku

zakupuje w każdym czasie trzode tuczną po cenach bieżących wedle cen targów wiedeńskich i praskich.

Trzode zaopatrzoną w paszport wystawiony stosownie do przepisów weterynaryjnych, należy dostawić na miejsce powyższej firmy (naprzeciw dworca kolejowego), gdzie dostawca za swój towar stosownie do jakości towaru wedle wagi i rzeczonych cen, otrzyma natychmiast zapłatę.

Okoliczni włościanie i mieszczanie mając możność każdego czasu dostarczyć i pozbyć swój towar i nie będąc narażeni na wyzysk ze strony pośredników, grasujących po wszystkich targach, przekonają się, że sprzedaż towaru powyższej firmy jest dla nich najkorzystniejszą, że zaoszczędzi im wystawiania całymi dniami na targach i marnowania czasu i pieniędzy, które się nieraz na targu niepotrzebnie wydaje.

23-52

Samozapalniczki

i latarnie elektryczne

potaniały

w drogueryi Jana Hydzika.

Już ma na składzie
świeży (tran) olej rybi
Jan Hydzik w Sanoku.

JAKÓB TIEGER

otwiera z dniem 1-go stycznia 1911. r.

na Posadzie Olchowskiej przy ulicy Słownej Nr. 381.

Skład Spirytusu, Rozolisów i Rumu
tudzież Skład Piwa Beczkowego i Flaszkowego

z browarów ARCYKSIĘCIA KAROLA STEFAN W ŻYWCU

i X. X. SAPIEHÓW W KRASICZYNIE

i Skład piwa Bawarskiego „Spatenbräu“.

Piwa żywieckie na składzie są: Cesarskie jasne, Marco-we i sławny Porter żywiecki.

Kancelarya tych składów znajduje się w SANOKU przy ul. Grzegorza z Sanoka (naprzeciw probostwa łać.) l. p.